Dziel i rządź

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 11, sierpień 2019 17:27
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2320

Wola rządu do partnerskiego traktowania samorządu terytorialnego coraz częściej ma charakter czysto deklaratywny. Pokazało to wyraźnie ostatnie posiedzenie Zespołu ds. Systemu Finansów Publicznych Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Na posiedzeniu tym miało nastąpić zaopiniowanie projektu ustawy zmieniającej ustawę o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawę o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz niektórych innych ustaw – w zakresie obniżenia opodatkowania w dolnym progu podatkowym oraz podniesienia kwoty wolnej od opodatkowania. Rozpatrywanie projektu okazało się bezprzedmiotowe – mimo jednoznacznych przepisów ustawowych nakazujących uprzednie zasięgnięcie opinii Komisji Wspólnej – rząd prawie dwa tygodnie wcześniej skierował projekt do Sejmu. Trudno oprzeć się wrażeniu, że zrobił to po to, aby nie wysłuchiwać żądań strony samorządowej odnośnie rekompensaty utraconych dochodów.

Należy bowiem przypomnieć, że wpływy w podatku dochodowego od osób fizycznych dzielone są w przybliżeniu po połowie między budżety jednostek samorządu terytorialnego i budżet państwa. Oznacza to, że wszelkie ulgi wprowadzane w tym podatku przez Sejm są w połowie finansowane przez samorząd terytorialny. Różnica jest przy tym taka, że o ile rząd ma szansę zrekompensować znaczną część swojego ubytku z podatków pośrednich, to samorząd terytorialny takiej możliwości nie ma. Jeśli by założyć, że całość korzyści podatkowych obywatele przeznaczą na konsumpcję to spowoduje to co najmniej odpowiedni wzrost dochodów z podatku VAT, a być może również innych – w zależności od nabywanych dóbr konsumpcyjnych.

W tej sytuacji elementarna przyzwoitość nakazywałaby przeprowadzić rzetelną dyskusję z przedstawicielami tych, który będą dotknięci skutkami zmian. Rządowi zabrakło jednak woli do przeprowadzenia takiej dyskusji.

Co więcej – w ramach przewidzianej w porządku obrad tego samego posiedzenia systemowej debaty dotyczącej systemu finansowania jednostek samorządu terytorialnego – przedstawiciele Ministerstwa Finansów wyrazili oczekiwanie, że samorząd powinien zrozumieć potrzebę rządu do gromadzenia środków, gdyż są one potrzebne do realizacji ważnych programów rządowych – z których korzystają wszyscy, a zatem również – samorząd terytorialny. Trudno zatem, aby rząd przekazywał jakieś rekompensaty, skoro sam mam duże potrzeby wydatkowe.

Padły tez stwierdzenia o tym, że skoro w ostatnich latach odnotowany został znaczący wzrost dochodów z PITu to nie stanowi problemu rezygnacja z części tego dochodu. Zapominano tylko o tym, że argument ten pada przy każdej zmianie pociągającej za sobą konsekwencje finansowe. Wzrost PITu uzasadniał już wprowadzenie kilku ulg; uzasadniał pokrywanie kosztów reformy oświaty, uzasadnia dokładanie się do ustanowionych przez rząd podwyżek wynagrodzeń nauczycieli, uzasadnia pokrywanie coraz to rosnącej straty na działania podmiotów leczniczych, uzasadnia wzięcie na siebie kosztów podniesienia wysokości płacy minimalnej. O ile każda z tych zmian wzięta z osobna faktycznie nie przewyższa przyrostu dochodów z PIT, to już niekoniecznie można to powiedzieć o ich sumie. A to oznacza, że nie ma już żadnego marginesu bezpieczeństwa na obcinanie dochodów jednostek samorządu terytorialnego.

Być może z tego powodu w obiegu publicznym pojawiły się tezy, że jednostki samorządu domagając się rekompensaty są przeciwne obniżce podatków dla obywateli, ewentualnie – jak zasugerował jeden z prominentnych przedstawicieli rządu – że rekompensata musiałaby prowadzić do nałożenia nowych podatków, np. podatku katastralnego. Starożytni Rzymianie wierni tezie *divida et impera* – dziel i rządz

Phoca PDF

mogliby być dumni ze swoich duchowych synów. Widzimy bowiem typowy mechanizm napuszczania na siebie ludzi, celem łatwiejszego rządzenia nimi.

Zresztą w ramach wpisywania się w ogólny przekaz część włodarzy samorządowych jak ognia próbuje uniknąć jakiejkolwiek deklaracji, która mogłaby być odczytana w sposób przez rząd prezentowany. Do pewnego stopnia rozumiem taką postawę – w sytuacji programowego przeciwstawiania dobrego rządu złemu samorządowi, może pojawić się silna pokusa pokazywania, że jest się równie dobrym. Tyle że obalenie błędnych tez może nastąpić nie poprzez przyłączenie się do chóru zwolenników zmian, lecz wyjaśnienie dlaczego rzekomo „dobre" działanie.

Usługi publiczne dlatego są publiczne, że państwo uznało, iż – co do zasady – nie mogą być świadczone na zasadzie czysto rynkowej, w szczególności dzięki pełnej zapłacie za usługę przez osobę korzystającą. Zastanówmy się – ile osób byłoby skłonne zapłacić pełną cenę za edukację swoich dzieci w szkole podstawowej, czy liceum? Czy zaoszczędzenie pieniędzy nie byłoby zbyt wielką pokusą? Usługi publiczne są zatem finansowane z dochodów publicznych – takich jak podatki.

W modelu przyjętym na początku lat 90., a utrwalonym wraz z reformą samorządową roku 1998, to jednostki samorządu lokalnego były podstawowymi dostawcami usług publicznych. Samorząd regionalny odpowiadał w główniej mierze za rozwój regionalny, zaś zadaniem rządu było skupienie się na zadaniach o charakterze ogólnopaństwowym oraz ogólnym nadzorze nad wykonywanymi przez administrację publiczną zadaniami koniecznymi do identycznej realizacji w skali całego kraju. Oznacza to, że skala dochodów uzyskiwanych przez jednostki samorządu lokalnego determinuje ilość i jakość świadczonych przez nie usług. Można zmniejszyć strumień dochodów, ale wcześniej czy później będzie to musiało doprowadzić do pogorszenia warunków życia w poszczególnych gminach, czy powiatach.

Odpowiedzialny rząd nie pyta się zatem obywateli – czy chcą niższych podatków, bo przy tak postawionym pytaniu odpowiedź będzie zawsze twierdząca. Pyta, czy chcą niższych podatków, jeśli będzie to oznaczało gorszą ofertę usług publicznych. W zależności od swoich własnych preferencji ludzie mogą się na to zgodzić, albo nie. W tym pierwszym jednak przypadku nie mogą potem narzekać, że drogi są w złym stanie, edukacja jest prowadzona na niskim poziomie, a oferty kulturalnej nie ma żadnej. To po prostu skutki dokonanego przez nich wyboru.

Phoca PDF